

Dodatek do Ośrodownika Ostrowskiego i Odolanowskiego.

Ostrów - Odolanów, dnia 17 sierpnia 1934 r.

Nowe przepisy o paszportach ulgow.

Władze administracyjne przystąpiły do uregulowania sprawy paszportów ulgowych.

Począwszy od 15 bm. wprowadzone zostają zasadnicze zmiany tak w sposobie wydawania paszportów, jak i w wyglądzie zewnętrznym. Zagraniczne paszporty służbowe wydawane będą wyłącznie przez centralę ministerstwa spraw wewnętrznych na wniosek wojewodów i komisarza rządu na m. Warszawę, a nie jak dotąd przez starostów.

Dla odróżnienia paszportów służbowych od paszportów zwykłych zagranicznych otrzymają one specjalną oprawę z napisem „Paszport służbowy“.

Koncert Chóru Dana w radjo. Popularnie znany w całej Polsce, a ostatnio i poza granicami kraju, Chór Dana, da się słyszeć przed mikrofonem warszawskim w sobotę, dnia 18 sierpnia o godz. 23.00 występując z programem swych nowych i zawsze chętnie słuchanych piosenek z dawnego repertuaru.

Dodatkowe pocłagi przyspieszone. Wobec spodziewanego wzmożonego ruchu podróżnych powracających z letnisk i uzdrowisk w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, ministerstwo komunikacji zawiadamia o uruchomieniu pociągów dodatkowych przyspieszonych według taryfy pociągów osobowych. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można na dworcu.

Organizacja nauki w gimnazjach. Władze szkolne wydały zarządzenia, w sprawie technicznej organizacji nowego roku szkolnego w gimnazjach państwowych. W roku szkolnym 1934/35 będą miały gimnazja dwie klasy (I, II) z planem nauki według nowego ustroju i cztery klasy (V—VIII) z planem według dawnych przepisów.

Z powodu znacznego napływu młodzieży do klasy I i II nowego typu, ilość oddziałów w poszczególnych gimnazjach nie ulegnie zmniejszeniu. Nie można oczekiwać, aby w gimnazjach były sale wolne, tembardziej, że zorganizowanie nauki według nowych programów wymaga rozbudowania pracowni biologicznej, zajęć praktycznych i fizykalnej.

Władze szkolne zarządziły we wielu gimnazjach komasację klas wyższych, aby napływającej młodzieży ułatwić przyjęcie do klasy I i II przez stworzenie w tych klasach oddziałów równoległych. Należy zwrócić uwagę, iż od początku nowego roku szkolnego obowiązuje młodzież (z wyjątkiem klasy VIII) noszenie przepisanej mundurki.

Żerków. (Zabił przyjaciela). W poniedziałek 6 bm. paśli chłopcy Alfred Scholzel i Edward Minierski, obaj z Radzima, na polu bydło i bawili się wspólnie. W pewnej chwili Scholzel wydarł Minierskiemu z ręki kij, rzucając go na pole. W tym momencie Minierski podniósł z ziemi kamień, rzucając nim w Scholzla, który wskutek silnego uderzenia padł bez życia na ziemię.

Jakie są zbiory? Z próbnych omłotów już dziś można mniej więcej przypuszczać, że żyta będzie w r. b. mniej o ca. 30 proc. Natomiast jęczmień dał naogół rezultat niezły i to tak pod względem jakościowym jak i ilościowym. Również nie przedstawiają się bynajmniej katastrofalnie zbiory pszenicy.

Sześciu tysiącom rodzin polskich grozi wydalenie z Francji.

Wielkie rzesze emigrantów polskich we Francji staną w najbliższych dniach wobec groźby wysiedlenia. Rząd francuski zamierza podjąć na dużą skalę zakreśloną akcję repatriacyjną polskich rodzin z górniczych okręgów północnych. Mówi się o zwolnieniu z pracy i wysłaniu do Polski w ciągu jesieni i zimy 6.000 rodzin robotniczych.

Ponad 6.000 robotników polskich zostało w ostatnich miesiącach wysiedlonych w Francji. Ludzie ci nie przybyli tu własnowolnie, lecz zostali po wojnie zwerbowani przez francuskie biuro w Polsce. Część ich zwerbowano w Westfalji i na niemieckim Śląsku. Francuzi sami przyznają, że rozkwit kopalni w północnych okęgach zawdzięcza się w dużej mierze robotnikom polskim. — Długoletnią ciężką pracą emigranci zdołali się we Francji urządzić i zagospodarować. Wracać nie mają w dzisiejszych warunkach do czego i po co. Wyrzuceni z Francji stają oni wobec tragicznej sytuacji. Kopalnie opłacać podróż i kilkadziesiąt kilogramów bagażu.

350 lat Sodalicji Marjańskich.

Dnia 5 grudnia br. obchodzić będą wszystkie Sodalicje Marjańskie 350 tą rocznicę pierwszej boli papieskiej Grzegorza XIII potwierdzającej Sodalicję „Prima Primaria“ rzymskiego kolegium Towarzystwa Jezusowego.

Założycielem Sodalicji Marjańskich był ks. prof. Jan Lenius T. J., rodem z Belgji. On też był twórcą szeregu sodalicji we Włoszech i Francji. W niedługim czasie rozszerzyły się one po całym świecie katolickim. Wszystkie Sodalicje Marjańskie pospieszają niewątpliwie z serdecznymi życzeniami dla swej macierzy „Prima Primaria“.

Wzrost ruchu osobowego na kolejach.

Dyrekcje kolejowe w całym kraju opracowały zestawienie o ruchu podróżnych za pierwsze półrocze br. W tym okresie stwierdzono wzrost frekwencji na PKP w granicach od 15 do 20 proc w stosunku do okresu poprzedniego, co należy tłumaczyć obniżeniem taryfy przejazdowej.

Francuskie perfumy w Polsce.

Wydział przemysłowy zarządu miejskiego otrzymał zgłoszenie otwarcia dwóch nowych fabryk perfumeryjnych w Warszawie. Są to f. lje francuskie firm kosmetycznych, które zmuszone były otworzyć zakłady wytwórcze w Polsce wobec ograniczenia kontyngentów wywozowych.

Postoje warunkowe w lotniskach.

Polskie koleje państwowe wprowadziły na okres letni innowację dla wygody podróżnych. W miejscowościach uzdrowiskowych pociągi, które przebiegały bez zatrzymania się, przystawiają będą warunkowo. Zgłoszenia o zatrzymanie pociągu na stacji kierować mają podróżni do konduktorów lub zawiadowcy stacji. Postoje warunkowe trwać będą poniżej minuty.

Półw dzika... na morzu.

Hel. Rybak Kakol, znajdując się na połowie ryb na morzu, w pewnej chwili zauważył jakiś ciemny pływający przedmiot. Gdy kuter z ryba-

klem nadjechał bliżej, ze zdumieniem stwierdził rybak, iż w wodzie znajduje się dzik. Po dość uciążliwej pracy udało się p. Kakolowi dzika schwycić i wciągnąć na pokład kutra. Dzik po zabiciu ważył 1 i pół centaara.

Przypuszczać należy, iż dzik znalazł się w morzu, porwany powodzią i przez Wisłę wyrzucony został do morza. Zwierzę pływając, zdołało się utrzymać na powierzchni wody, aż do schwytania przez rybaków.

Pożar fabryki warszawskiej.

Przy ul. Wolskiej 73 wybuchł onegdaj rano pożar w fabryce wyrobów blaszanych. Dozorca nocny Michał Strzelczyk, zauważywszy kłęby dymu, dobywające się z budynku parterowego, zawezwał straż pożarną. Po kilkugodzinnej akcji zdołano pożar opanować. — Hala spłonęła jednak doszczętnie. Strat nie zdołano dotąd ustalić. Są one jednak bardzo duże, gdyż w hali uległy zupełnemu zniszczeniu 3 maszyny drukarskie.

Fabryka była ubezpieczona. Mimo pożaru będzie ona nadal czynna.

Straszny wybuch pocisku w Kowlu.

W Kowlu przy ul. Szerokiej nr. 29, w szopie należącej do Kazimierza Oleksy, chłopcy manipulowali pociskiem. W pewnym momencie nastąpiła eksplozja straszna w swych skutkach. Na miejscu zostali zabici Mieczysław Oleksa lat 11, Eugeniusz Pała lat 12 i Józef Mendzia lat 13, oraz ciężko poranieni Jerzy Oleksa lat 17, Witold Borowik lat 12 i jego rówieśnik Wacław Klecko. Dwaj pierwsi zmarli w szpitalu a stan Klecko jest bardzo ciężki. Dotychczas nie zdołano ustalić skąd wzięli chłopcy pocisk, został on prawdopodobnie znaleziony przez jedną z ofiar.

Eksplozja w hucie „Katarzyna“ w Sosnowcu.

Onegdaj nad ranem w hucie „Katarzyna“ w Sosnowcu wydarzył się straszny wypadek. Obok jednego z wielkich pieców zajęta była grupa robotników stapianiem różnego rodzaju żelazwa, spróbowanego do fabryki z Kresów. W pewnej chwili gdy do pieca rzucono większą ilość tego żelazwa, nastąpiła gwałtowna eksplozja, której towarzyszyła silna detonacja. Rozżarzone żelazo wytrysnęło z pieca, powodując oparzenia 5 pracowników.

Zderzenie dwóch statków.

W drodze powrotnej drugiej włoskiej eskadry wojennej z wód rumuńskich wydarzył się wypadek, którego ofiarą padło trzech zabitych i 17 rannych. Torpedowiec „Usodimare“ zderzył się w piątek rano przy wejściu do portu w Neapolu ze statkiem przybrzeżnym „Pallas“, przy czym został poważnie uszkodzony. Trzech marynarzy zostało zabitych, 17 raniionych. Statek przybrzeżny pozostał nieuszkodzony.

Wybuch w nowym tunelu.

W czasie przebijania nowego tunelu w Wasserling w St. Moritz w odległości 2500 m. od wyjścia nastąpiła eksplozja na skutek zetknięcia się świdra z cząstkami nitrogliceryny, które znajdowały się na skałach. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć na miejscu, czterech odniosło rany.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

26)

DWIE POKUSY

We wsi bito w dzwon kościelny i opróżniano co bardziej zagrożone chałupy, gdyż wiatr niósł na nie chmurę iskier. Zgrzyt i Szarzyński nie mieli ani czasu, ani głowy zastanawiać się nad przyczyną nieszczęścia. Zamęt był tem większy, że z miasteczka nadciągnęła banda rzeźmieszków i zaczęła się rabunek, pomimo, że przybyła również policja.

Gdy wreszcie ogień ugaszono, Szarzyński ze Zgrzytem obeszli dokoła dwór, szukając śladów podpalaczy i badając szkody. Wiedzieli już, że dom padł pastwą nie tylko podpalaczy, lecz i morderców. Szarzyński przypomniał sobie, iż drzwi na balkon były zamknięte, a Zgrzyt zeznał to samo o drzwiach wewnętrznych, wychodzących na korytarz, gdyż zbudzony alarmem pobiegł odrązu na górę. Ale w korytarzu był już taki dym, że ledwie się zdołał wycofać. Gdyby nie cudowny traf, że Szarzyński nie położył się do łóżka, lecz usnął na balkonie, zginałby żywcem w płomieniach. Nicby go nie uratowało. Obudziłby się w ogniu i napewno nie zdołał wywnężyć od środka żadnych drzwi.

Straty były ogromne. Spłonął cały dach z poddaszem i pokojami na górze, a w wielu pokojach na dole pozarywały się sufity. Uległa również zniszczeniu wielka ilość mebli. Z firanek nie zostało ani strzępa, zdywanów kilka niemożliwie zbrakanych łachmanów.

— Mogę się żenić — zaśmiał się cierpko Szarzyński.

Zgrzyt pomyślał o jego czterech folwarkach i chciał coś powiedzieć, ale powstrzymał się. Bądź co bądź straty były wielkie, chociaż, na tak zamożnego człowieka, nie katastrofalne. Zresztą dwór musiał być ubezpieczony.

— Kto to mógł zrobić? — zapytał po raz setny.

Jakiś zacięty wróg, skoro chciał cię wyprawić na tamten świat w tak okrutny sposób. Coś niepojętego! Coś potwornego! Czy ty nikogo nie podejrzewasz?

— Podejrzewam — odparł Szarzyński. — Spojrzyli sobie w oczy i pomyśleli jednocześnie o Obskurnym.

— T. k? — rzekł Zgrzyt, któremu Szarzyński opowiedział o nocnej walce z mimowolnym rywalem z pominięciem szczegółu podpatrzenia przez niego sceny pocałunku z Danką. — Czy powiesz komisarzowi?

— Zastanowię się. Wpierw zbadam, czy nie znajdują się jakie dowody. Skieruję podejrzenie na parobka, którego wyrzuciłem, a który dostał robotę w Deptakowie. Odgrażał mi się. Przy okazji poproszę komisarza, żeby ustalił alibi całej tamtejszej służby, włącznie do rządcy.

— Tu nie znajdują się żadne ślady — zauważył Zgrzyt, rozglądając się po zgłiszczach.

Szarzyński crgnął.

— Pamiętaj, jak mi się wydało, że zobaczyłem jakąś twarz? Teraz jestem pewny, że się nie omyliłem. To musiał być podpalacz. Wszedł po dachu.

— Czy poznałbyś tę twarz?

— Nie, nie sądzę. Mignęła mi tak szybko i przytem było tak ciemno.

— Przypuszczalnie podpalacz spuścił się na balkon po moim odejściu i wszedł do pokoju... — No, ale jeżeli czekał na opróżnienie się balkonu, to musiał widzieć, że ty zostałeś na łóżku.

— Prawda.

— I zresztą był przekonany, że jesteś w łóżku jeżeli zamknął pokój. Prawda.

— Ciekawe, którądy się wydostał...

W tej chwili wśród gromadki strażaków i policjantów, obchodzących zgłiszcz, podniosła się wrzawa. Ktoś zawołał: — Człowiek zwięglony!

I wszyscy pochylili się nad stołem czarnych

popiołów, zalegających sien, której sufit wyglądał jak rzeszota z ogromną, okrągłą dziurą pośrodku.

— Co? — krzyknął Szarzyński, biegnąc na miejsce. Zgrzyt pospieszył za nim.

Rozgarnięto żużle i oczom patrzących przedstawili się szkielet ludzki, na którym nie pozostał ani jeden ościap ciała, ani jeden strzęp ubrania. W popiele znaleziono tylko kilka gwoździ od butów, kozik i parę żelaznych guzików od spodni. Nikt nie miał pojęcia, kto to mógł być. Znalezione przedmioty były tak pospolite, że nie mogły nasuwać żadnych przypuszczeń co do identyczności ofiary. Z miejscowej służby nie brakowało nikogo. Okazało się również, że nikt obecny nie nocował we dworze. Policja wzięła się na gorąco do przeprowadzenia dochodzeń. Przyjaciela znaleźli chwilę wytechnienia dopiero koło południa. Kazali sobie wyprzątnąć pokój w oficynie i poszli się przespać. Szarzyński myślał z ciężkim sercem o zamierzonym wyjeździe zagranicę. Pożar i jego następstwa wymagały porostania na miejscu. S'm nie przyznawał się do tego, że rad był z tej zwłoki, chociaż mogło to pociągnąć za sobą poważne komplikacje. Czuł się rozdarty na dwoje.

Rozdział XVI.

Stara Obskurnowa wyjrzała przez okno i z ust jej wyrwał się okrzyk trwogi.

— Olaboga, synku, policja!

Rządca, który zaszedł właśnie do domu na podwieczorek, zbladł lekko, nie dając poznać po sobie zaniepokojenia, wzruszył ramionami.

— A niech tam! Co mi robi tego!

Pomimo to wstał od stołu i przysunął się do okna. Rzeczywiście na środku podwórza stał motocykl, z którego wysiadali dwie granatowe postacie.

— Co mi robią tego — powtórzył trochę niepewnym głosem, obracając się do matki.

— Poco oni przyjechali — odrzuciła szeptem stara. (Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Amnestja polityczna w Niemczech.

Z okazji zjednoczenia urzędu prezydenta Rzeszy z urzędem kanclerza i przelania kompetencji prezydenta państwa na wodza i kanclerza Adolfa Hitlera, rząd niemiecki ogłosił ustawę amnestijną. Ustawa przewiduje m. i. amnestję dla pewnych określonych grup politycznych przestępców.

Amnestja ogólna stosowana będzie bez względu na rodzaj kary dla więźniów odsiadujących 6 miesięczne więzienie, zaś kary pieniężne darowane będą do 1000 Rmk włącznie.

Amnestja polityczna obejmuje skazanych za obrazę kanclerza, za obrazę państwa i naroczu bez specjalnie wrogich intencji, uszkodzenie ciała podczas politycznych dyskusji itp.

Nie podlegają amnestji skazani za zdradę stanu i zdradę wojskowych tajemnic. — Jednocześnie na mocy tej ustawy kary pozostających w obozach koncentracyjnych poddane będą rewizji.

Miljon sztuk sardynek z powrotem w morze.

W porcie Douarnenez właściciele 100 statków rybackich, poławiający sardynki, wrzucili do morza około miliona sztuk sardynek. Rybacy uczynili to wskutek zbyt niskich cen, zaofiarowanych przez fabrykantów. Postanowili też nie wyruszać na połow, dopóki nie zostaną uwzględnione ich żądania. Wszystkie statki rybackie pozostały w porcie.

Bogaty włóczęga.

Policja francuska ujęła w pobliżu Taluzi garbatego włóczęgę, Włocha, nazwiskiem Retuli. Policjanci, zrewidowawszy włóczęgę, stwierdzili, iż garb jego jest sztuczny i znaleźli w owym, zręcznie przez spryciarza sfabrykowanym garbie 15000 franków w banknotach. Zeznania aresztowanego włóczęgi wykazały, iż znalezione przy nim pieniądze nie pochodzą bynajmniej z kradzieży, lecz są jego własnością.

Fatalny skutek operacji Woronowa.

W Budapeszcie zmarł przed kilku dniami człowiek, dla którego zabieg odmładzający według metody Woronowa miał tragiczne następstwa. Chodzi o profesora Alfreda Nagy, który zachęcony powodzeniem i skutecznością operacji Woronowa, dał się odmłodzić uczniowi Rosjanina, węgierskiemu lekarzowi Nanes Natzi-Zoltanowi. Zabieg udał się znakomicie i profesor Nagy czuł się w całej pełni młody i szczęśliwy.

Pewnego dnia spacerował on w budapeszteńskim ogrodzie zoologicznym. W pewnej chwili zatrzymał się przy klatce z małpami i począł się im przyglądać. Naraz krzyknął głośno: „Zamienilem się w małpę” i począł biec przez ogród. Obłąd okazał się wcale poważny. Profesor postępował odtąd zupełnie jak małpy. Przestał używać noży i widełców, spał na desce, zamiast w łóżku, a jeżeli nie skakał po drzewach, to tylko dlatego, że nie potrafił tego, gdyż był jeszcze człowiekiem.

Rodzina profesora starała się wszelkimi sposobami oddziaływać na nieszczęśliwego, tłumacząc mu, że jest dalej człowiekiem i musi postępować we wszystkim jak człowiek. Obłąkany nie chciał nikogo słuchać. Wezwano lekarzy, którzy radzili profesorowi, aby poddał się ponownie operacji, po której zostanie znów człowiekiem. Staruszek opierał się jednak z całych sił operacji, mówiąc, że woli być małpą. Do ostatnich chwil życia też mniemano, że jest naprawdę małpą i postępował we wszystkim, jak te zwierzęta.

— Szukają, tego, czy gdzie nie brakuje człowieka, tego. Niech się matka nie boi, tego! Niema strachu, tego!

— Co, mój synku kochany — zaszlochała. Obskurny machnął ręką i wrócił do stołu, na którym leżał apetyczny bochen razowego chleba i stała salaterka kwaśnego mleka z grubą warstwą śmietany. Zabrał się w mileczeniu do posiłku, zastanawiając się, czy nie zostawił za sobą jakiej poszlaki, lecz nie mógł sobie jakoś przypomnieć żadnego przeoczenia. Pomimo to czuł wewnętrzny niepokój. Jadł niby z apetytem, udając przed matką spokój i dobry humor. Pocięsał się myślą, że był już wiele razy w gorzyszych tarapatach i wyszedł z nich obronną ręką. Dlaczego więc nie miałoby się teraz powieść?

Zapukano i Stasiek ze dworu poprosił pana rzadcę do kancelarii.

— Niech pan rzadca zsra idzie. Policja przyjechała i pan dziedzic siedzi z niemi w kancelarii. Fornali kazał pan dziedzic wołać...

— Matko Boska! — jęknęła stara i skarcona srogim wzrokiem syna, umilkła.

Obskurny wstał ciężko z krzesła, zdjął z gwoździa słomkową cyklistówkę, obciągnął na siebie biały kitel, wziął z kąta grubą, sękatą łaskę, przeźegnał się ukradkiem w stronę lampki, płonącej przed Matką Boską Ostrobramską i wyszedł za chłopakiem na podwórze. Szedł rozmyślnie powoli, oglądając się to na stajnie, to na konie, chodzące w kieracie, to na dziewczki, wyrzucające nawóz z obory, niby to dopatrując, czy wszystko w porządku. Zawód, jakiego doznał na wieść, że Szarzyński uszedł ogniowej śmierci, rozplynął się prawie odrazu w trwodze o własną skórę. Chociaż krew gotowała się w nim na samo wspomnienie nocnej porażki, teraz już żałował swego czynu, tembardziej, że wiedział przez pantoflową pocztę, że Szarzyński nie był w Zakli-

Wyjaśniona zagadka**miljonerki amerykańskiej.**

W sierpniu 1929 policja amerykańska zawiadomiona została o tajemniczym zniknięciu mrs Sary Smith Scollard, niezwykle bogatej starszej damy, znanej w całych Stanach Zjednoczonych ze swolch dziwacznych poglądów i pomysłów. Policja wdrożyła natychmiast śledztwo, które wykazało, iż majątek zaginionej przewyższa 16 milionów dolarów, wobec czego nasuwało się przypuszczenie, iż miljonerka musiała paść ofiarą zamachu rabunkowego.

W ub. roku do sądów amerykańskich zgłosili się wybitni adwokaci z wiadomością, iż zaginiona w 1929 r. Amerykanka, znajduje się przy życiu. Adwokaci ci domagali się aby stworzono specjalną radę z krewnych i przyjaciół zaginionej i aby rada ta objęła w ręce wszystkie interesy finansowe mrs. Sary Smith Scollard. Losy zaginionej kobiety pozostały nadal jednak okryte tajemnicą.

Zagadka jej zniknięcia wyjaśniła się dopiero wśród osobliwych okoliczności przed paroma dniami. W styczniu br. bogaty jeździec amerykański mr. Reese Brown zabił się, spadając z konia. Zmarły był serdecznym przyjacielem i doradcą zaginionej Amerykanki. Gdy przed paroma dniami dopiero otworzono kasę zmarłego Reese Browna, znaleziono w niej kasetkę srebrną, do której przymocowana była koperta a w niej list, zawierający poświadczenie spalenia zwłok zaginionej mrs. Smith Scollard.

Okazuje się, że gdy sędziwa bogaczka w r. 1929 opuściła swe mieszkanie, przedsięwzięła lot do Montrealu, aby umknąć przed pościgiem władz, w związku z jej zaległościami podatkowymi. W Montrealu przebywała miljonerka amerykańska aż do 24 lipca 1932 r., w którym to dniu zmarła tam w jednym z sanatoriów. Przed śmiercią swą miljonerka amerykańska zawiadzała do siebie mr. Reese Browna, któremu poleciła, aby dopilnował spalania jej zwłok i aby całe jej zniknięcie i zgon zachował w tajemnicy. Umierając mrs. Smith Scollard posiadała ponad 2 miliony dolarów w papierach wartościowych, ukrytych w garderobie i kufkach. Cały ten majątek ofiarowała Reese Brownowi, którego niedawny zgon wyjaśnił teraz dopiero tajemnicę zniknięcia przed pięcioma laty amerykańskiej miljonerki.

Szczur za dekoltem leciwej matrony.

Na uroczystej premierze „Aldy” w londyńskiej Covent Garden teatr wypełnił się po brzegi najwytworniejszą publicznością. W aksamiitnych guzikach łóż białe gorsy frakowe i obnażone ramiona dam. Fotele wypełnione do ostatniego miejsca.

Egzotyczne mandury kapiące złotem, srebrem i innymi szlachetnymi metalami, maharadża indyjski w turbanie spleśniętym brylantem wielkości włoskiego orzecha, korpus dyplomatyczny w komplecie, rząd, arystokracja, sfery artystyczne.

Słowem najprzedniejsza śmietanka Londynu.

... Boska Aida! Niebios postankol.. płynie ze sceny. A tu ci nagle na widowni z pierwszych rzędów niespodziany trój najwyższym sopranem:

— O jej! Gwałtu! Ratu-u-jcie! Rzucono się do pierwszych rzędów: Co się stało? A w pierwszym rzędzie na fotelu siedzi leciwa dama, a na damie siedzi szczur.

Przysiadł dyskretnie na lewym ramieniu i koniuszkiem ogona lechtał ją w dekolcie.

Szczury lubią stare rudery.

Na ten widok sam kapelmistrz zbrojny w pa-

łeczke, rycersko rzuca się na zwierzca.

A szczur — myk! za dekolte!

czynie od dnia balu w Deptakowie ani razu i, jak stąd wynioskował, „pan” nie zamierzał konkurować o jego dziewczynę.

Wszedł do kancelarii. Za biurkiem siedział dziedzic z komendantem policji, koło drzwi stał posterunkowy. Za okienkiem płatniczem tłoczyli się fornele.

Właśnie fornał Janik zeznawał, że pan dziedzic posyłał go w nocy do miasteczka po doktora do najmlodszego paniecia, który nagle zachorował.

— Jużem się dobrze przespał przy koniach, a tu leci Stasiek ze dworu...

— Dobrze. Dosyć. Kiedyście wrócili?

— Wim ja to? Zygarka ze sobą nie noszę, ale już nad Piorunowem stała pożoga.

Komendant kiwnął głową.

— Dobrze. Teraz Wincenty Sobek. Wasza baba zeznała, że wróciliście do domu dopiero o piątej, gdzieście byli?

Zagadnięty, drobny chłopina o zmietoszonej pijackiej twarzy i chytrych oczkach, prawie niewidocznych w fałdach grubych czerwonych powiek, podrapał się frasobliwie po lnianych kudłach i nie odpowiedział.

— Gdzieście byli w nocy? Pan komendant pyta — zagrzmiał dziedzic.

— Gdzie miałem być? Na obejściu.

Jako na obejściu? Coście robili? Milczenie.

Obskurny wyjął z kieszeni chustkę z fioletową obwódką i otarł nią pot z czoła. Nagle błysnęła mu zbawcza myśl. Nie patrząc na Sobka rzekł:

— Panie komendancie, tego, fornał Sobek był u mnie wczoraj wieczorem do pierwszej, tego. Chodziliśmy po gumnach, tego, bo mi się ochapiało, że ktoś kradnie owies, tego...

Szara twarz fornała zadrgała hamowanym strachem. Wlepił w rzadcę prawie niewidoczne oczy, lecz ten ignorując to spojrzenie, ciągnął dalej:

Nie sądźmy zbyt surowo — tonący i brzytwy się chwyta. Kapelmistrz za nim...

Damie na pomoc rzucili się sąsiedzi, wytrzęśli z niej szczurą i przedstawienie po nadprogramowej przerwie szczęśliwie wznowiono.

Ale skąd się wziął szczur na damie?

Opera Covent Garden mieści się w bardzo starym gmachu. Szczury mają wyraźną sympatię do tego historycznego budynku, ale dyrekcja opery trzymała je przez długie lata w szachu, angażując do zespołu artystycznego nie tylko primadonnę i pierwszego aktora, ale i kota.

Zwłaszcza ostatni kot operowy, zwany dla swej krwiożerczości „tygrysem”, znany był wszystkim londyńskim melomanom. „Tygrys” umiał w należytą karność utrzymać szczury w Covent Garden. Ale przed paru miesiącami „Tygrys”, dożywszy sędziwego wieku, zdechł na otłuszczenie serca.

Gdy nie było „Tygrysa”, szczury rozszalały się i zaraz jeden z nich właził na damę i łaskotał ją ogonem w dekolte.

Za życia „Tygrysa” nic podobnego by się nie wydarzyło.

Dyrekcja opery nazajutrz po wypadku umieściła w dziennikach ogłoszenie, poszukujące kota.

HUMOR I SATYRA

Co komu przystoi.

Kobleta (w podróży do chłopca, palącego fajkę: Nie znoszę palenia.

Chłop: — Bo też to i słuszone, niewlastom nie przystoi palenie.

Ortografia.

— Jak się pisze mysz?

Milczenie.

— No jak się pisze mysz? Co ma na końcu?

— Ogonek.

Nie wie.

Jasia strasznie boli ząb. Mamusia poszła z nim do dentysty, który wyrwał ząb.

Nazajutrz Jasi jest w szkole. Pytają go:

— Boli jeszcze ząb?

— Nie wiem. Dentysta zatrzymał go w lecznicy.

POZNAŃSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 14. 8. 1934 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Woty: Pełnomięsiste wytuczzone nieoprzęgane	64—70
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	58—62
Mięsiste tuczone starsze	46—52
Mięsiste odżywiane	42—46
Buhaje: Wytuczzone pełnomięsiste	62—66
Tuczone mięsiste	54—60
Nietuczzone, dobrze odżywiane starsze	44—48
Mięsiste odżywiane	40—42
Krowy: Wytuczzone pełnomięsiste	62—68
Tuczone mięsiste	52—58
Nietuczzone dobrze odżywiane	34—38
Mięsiste odżywiane	22—26
Jalowice: Tuczone mięsiste	56—62
Nietuczzone dobrze odżywiane	48—52
Mięsiste odżywiane	42—46
Cielęta: Najprzedniejsze cielęta wytuczzone	80—88
Tuczone cielęta	72—78
Dobrze odżywiane	66—70
Mięsiste odżywiane	54—60
Owce: Wytuczzone pełnomięsiste, jagnięta i mł. skopy	70—76
Tuczone starsze skopy i macioraki	60—66
Dobrze odżywiane	60—66
Świnie: Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	84—86
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	76—82
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	70—74
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi	64—68
Maciory i późne kastraty	70—80

— Chcieliśmy przyłapać złodzieja, tego, ale kto tam ustrzeże się domowego złodzieja, tego. Ani dymu ani popiołu, tego...

Sobek odetchnął z cichą ulgą i otarł czoło rękawem sukmany.

— Potem — ciągnął Obskurny — wziąłem go do kancelarii, tego, żeby omówić to i owo, tego i poczęstowałem wódką, tego.

— Ano! — wrzasnęła tłocząca się za mętem Sobkowa, niska, przysadzista babina z twarzą czerwona jak pomidor. — Przyszedł schlaudy jak nieboskie stworzenie. Ledwie się na nogach trzymał. Pan rzadca byłby porządnym człowiekiem, gdyby nie wódka.

Obskurny spojrzał na nią z wdzięcznością.

— Czy wasz chłop często się upija? — za-

pytał komendant.

— Jak się zdarzy, panie władzo. My biedne ludzie, dzieciaków kupa, a ordynaryja skąpa — spojrzęła wyzywająco na dziedzica — gdzie nam wódka, panie władzo! Cheba, że kto zafunduje, albo na wesele poproszą.

— Często się waszemu zdarzają takie okazje? — badał komendant, jak się wydało Obskurnemu, dziwnie podejrzliwie.

— Raz na tydzień, dwa, trzy...

— Któż wam tak funduje?

— Każdy. Zawiezie mój zboże do młyna, albo co do miasta, to mu fundują.

— Trafia na hojnych ludzi — zauważył niepokojąco policjant, — Łatwo się wasz upija?

Dziedzic zaśmiał się tubalnie.

— Po dwóch kieliszkach gotów.

— Ma słabą głowę, biedota — zakwiliła nie spodziewanie Sobkowa. — A od czegoż ma mieć siłę? Czy to sobie dobrze poje przy takiej biedzie? Słonię powacha raz na tydzień, wiecznie jeno wdzianka z octem i ten suchy chleb... (C. d. n.)